

CZESŁAW PILICHOWSKI

## DOROBEK I PERSPEKTYWY WYDAWNICZE W ZAKRESIE PROBLEMATYKI ZIEM ZACHODNICH ORAZ ZAGADNIENIA NIEMIECKIEGO\*

### I. WSTĘP

Jakość i ilość produkcji wydawniczej powinny być ważnym miernikiem aktualności i wagi każdego problemu społeczno-politycznego. Jakość produkcji wydawniczej w zakresie danej tematyki jest niewątpliwie wyrazem poziomu warsztatu twórczego, naukowego czy popularyzatorskiego; ilość zaś konsumowanej produkcji wydawniczej świadczy o wadze, jaką społeczeństwo przywiązuje do danego zagadnienia. Z tego właśnie punktu widzenia zamierzam przeanalizować problematykę Ziemi Zachodnich oraz z tą tematyką związane zagadnienie niemieckie. Chodzi o rozważenie przede wszystkim następujących problemów:

1. W jakim stopniu książka dokumentuje nasze prawa do ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, nasz dotychczasowy dorobek w ich zagospodarowaniu oraz perspektywy ich dalszego wszechstronnego rozwoju;

2. Jak książka pomaga w utrwaleniu naszych osiągnięć na tych ziemiach w świadomości społecznej, a zwłaszcza — jak książka pogłębia i utrwala uświadomienie sobie przez społeczeństwo faktu zespolenia Ziemi Zachodnich z pozostałymi ziemiami naszego kraju w organiczną całość narodową i państwową;

3. W jakim stopniu nasza książka za granicą jest skutecznym instrumentem walki o polskie prawa do tych ziem, w jakim stopniu walczy skutecznie z fałszami zachodnioniemieckiej propagandy rewizjonistycznej;

4. Jak książka informuje nasze społeczeństwo o węzłowych procesach polityczno-społecznych, gospodarczych i kulturalnych, jakie dokonują się w obu państwach niemieckich, w jakim stopniu książka pomaga te ważne procesy zrozumieć i wyciągnąć właściwe wnioski polityczne dla kształtowania naszych dobrośąsiedzkich stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz dla traktowania Niemieckiej Republiki Federalnej jako państwa reprezentującego rewizjonistyczne, militarystyczne i imperialistyczne tendencje oraz antypolską i antypokojową politykę.

Przy ocenie naszego dorobku wydawniczego w interesującym nas zakresie nie można pomijać faktu, że najpierw wielowiekowe oderwanie ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, a następnie półtorawiekowa niewola w okresie rozbiorów, ujemnie odbiły się na stanie naszej wiedzy o tych ziemiach. W narodzie polskim nigdy nie zaginęła świadomość o piastowskim dziedzictwie na zachodzie i północy. W naszym piśmiennictwie znajdujemy na to wiele dowodów, poczynając od Długosza poprzez Kołłątają, Naruszewicza, Niemcewicza, Mickiewicza, Marchlewskiego, Lampego, do wielu innych wielkich i wybitnych Polaków.

\* Referat wygłoszony na ogólnopolskiej Konferencji Wydawniczej TRZZ w Szczecinie w dn. 9—10 maja br.

Nauka polska nie utraciła nigdy tych ziem z pola swego widzenia i zainteresowania. Wielki polski geograf W. Nałkowski na przełomie XIX i XX w. pisał:

„Tu za Odrą leży naturalna granica południowa Sudetów, więc tu zgodnie z przeszłością dziejową, przesuwamy granicę zachodnią za Odrę do jej lewego dopływu, to jest do wspomnianej już Nysy Łużyckiej jako rozgraniczenia naturalnego na zachodzie”<sup>1</sup>.

Kiedy uczeni polscy w 1916 r. pod kierownictwem Eugeniusza Romera opracowali „Geograficzno-Statystyczny Atlas Polski”, objęli nim również terytorium dzisiejszych polskich Ziemi Zachodnich. Problematykę Polski w granicach po Odrę i Bałtyk rozwijali w swych pracach tacy uczeni jak: A. Sułkowski, A. Parczewski, W. Wakar, S. Pawłowski, J. Smoleński, S. Kozierowski, W. Kętrzyński, J. Kostrzewski, Z. Wojciechowski, R. Buławski.

Tego rodzaju publikacje, oparte na właściwym materiale dokumentacyjnym i gruntownych badaniach naukowych, pozostaną na zawsze świadectwem mądrości naszej nauki, a równocześnie — zaprzeczeniem twierdzeń zachodnoniemieckiej propagandy, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest tylko wynikiem szczególnej koniunktury politycznej w okresie II wojny światowej, a nie realizacją sprawiedliwych dążeń narodu polskiego.

Oderwanie Ziemi Zachodnich od Polski, brak państwowości w okresie rozbiorów, kontynuowanie wschodniej orientacji politycznej w okresie międzywojennym — musiały spowodować fundamentalne braki w naszej wiedzy, a tym samym i braki wydawnicze w zakresie problematyki ziem piastowskich. Braki te tylko częściowo mogły być nadrobione w latach dwudziestych i trzydziestych przez uczonych, głównie ośrodka poznańskiego oraz przez takie zasłużone placówki naukowe, jak Instytut Śląski i Instytut Bałtycki.

## II. OGÓLNY OBRAZ PRODUKCJI WYDAWNICZEJ

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, doceniając wielkie znaczenie wiedzy o ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, oraz zadania w zakresie popularyzacji tej wiedzy, jak również ogromną rolę książki w dalszym rozwoju tych ziem, a także rolę książki i wiedzy w kształtowaniu właściwego, zgodnego zarówno z zasadami socjalistycznego internacjonalizmu, jak i z polskimi interesami narodowymi, stosunku naszego społeczeństwa do zagadnienia niemieckiego — przeprowadza od kilku lat analizę tych problemów, a szczególnie ich odbicia w wydawnictwach. TRZZ stara się różnymi środkami oddziaływać na właściwe planowanie prac naukowych, popularnonaukowych oraz na plany wydawnictw w omawianym zakresie.

Pod koniec 1960 r. TRZZ zorganizowało w kilku województwach narady poświęcone omówieniu dorobku i potrzeb wydawniczych poszczególnych regionów ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Niżej postaram się omówić wnioski wysunięte na tych naradach na tle publikacji książkowych, wydanych w l. 1945—1959, a w szczególności w latach 1956—1960 i planu wydawniczego na r. 1961.

Główne instytucje, które opracowują problematykę Ziemi Zachodnich oraz zagadnienie niemieckie — takie jak uniwersytety: wrocławski, poznański i toruński, jak pracujące pod egidą Polskiej Akademii Nauk specjalistyczne instytuty: Zachodni w Poznaniu, śląskie w Katowicach i Opolu, Instytut Historii z zakładami historii Pomorza w Gdańsku, Szczecinie i Poznaniu oraz Śląska we Wrocławiu, jak towa-

<sup>1</sup> W. Nałkowski, *Materiały do geografii ziem dawnej Polski*. Warszawa 1914, s. 30.

rzystwa naukowe i kulturalne: Szczecińskie, Gdańskie, Wrocławskie, Opolskie, Olsztyńskie, Lubuskie, Koszalińskie; jak Zachodnia Agencja Prasowa, PISM — wniosły w ciągu 16 lat olbrzymi wkład naukowy i popularnonaukowy w dorobek i popularyzację naszej wiedzy w tym zakresie. TRZZ posiada za 1. 1945—1959 w swej kartotece 5 268 tytułów wydawnictw o różnym charakterze, wśród których wyróżnić można następujące działy tematyczne (tabela I):

TABELA I

Lp.	Tematyka względnie charakter wydawnictw	Ilość tytułów	% całości
1	Zag. gospodarcze	850	16,3
2	Historia	782	14,9
3	Kultura	694	13,0
4	Nauki przyrodnicze	679	12,9
5	Społeczno-polityczne	426	8,1
6	Literatura piękna	665	12,6
7	Mapy, plansze i in.	350	6,6
8	Kalendarze	76	1,4
9	Periodyki	746	14,2
Razem:		5 268	100,0

Wydany przez TRZZ w 1960 r. praktyczny przewodnik pt. „Ziemie zachodnie i północne w polskim piśmiennictwie piętnastolecia” objął ponad 600 tytułów spośród powyżej wspomnianych publikacji. Przewodnik po literaturze pięknej, którego wydanie przygotowuje TRZZ, obejmie co najmniej taką samą ilość tytułów. Zrealizowany przez Instytut Zachodni cykl wydawniczy pt. „Ziemie Staropolskie” w 6 tomach przyniósł naukowopopularne kompendium wiedzy o geografii, gospodarce, historii ludności ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Cykl wydawniczy zakończony został tomem „Odbudowa Ziem Odzyskanych”, przedstawiającym 10-letni bilans dorobku Polski Ludowej na tych ziemiach. Jak poważny jest materiał, którym dysponujemy już dziś w tym zakresie wiedzy, świadczy opracowanie Instytutu Bibliograficznego pt. „Problematyka bibliografii regionalnej Ziem Zachodnich”, wydana w biuletynie nr 5/1960 r. tegoż Instytutu. Wykazane zestawienie piśmiennictwa polskiego i obcego, dotyczącego bibliografii ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich oraz ich poszczególnych regionów, opublikowanego w 1. 1945—1960, obejmuje ponad 90 pozycji. Niestety, wciąż jednak brak jest na tym odcinku podstawowych przewodników bibliograficznych, które by literaturę o tej tematyce, jak i tematyce niemieckiej ujmowały w różnych przekrojach i poziomach dla potrzeb planowania wydawniczego oraz upowszechnienia wiedzy.

W 1. 1956—1960 w zakresie interesującej nas problematyki wydano 607 tytułów o łącznym nakładzie 4 199 tys. egz., a na r. 1961 zaplanowano dalszych 185 tytułów o łącznym nakładzie 1 220 tys. egz., które dzielą się na trzy podstawowe grupy zagadnień w sposób przedstawiony w tabeli II.

Jak z powyższego zestawienia wynika, nasza produkcja wydawnicza pod względem ilościowym jest zadowolająca, można nawet powiedzieć — dobra. Jeżeli

TABELA II

Lp.	Tematyka	Wykonanie 1956—1960		Plan 1961	
		Ilość tytułów	Tys. egz.	Ilość tytułów	Tys. egz.
1	Ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie	302	1 233	84	505
2	Problematyka niemcoznawcza	97	377	31	200
3	II wojna światowa	208	2 589	70	515
Razem:		607	4 199	185	1 220

zatem w stosunku do wydawnictw z interesującego nas zakresu podnoszone są zastrzeżenia, to widocznie ich przyczyny szukać należy nie w ilości.

### III. STRUKTURA TEMATYCZNA PRODUKCJI WYDAWNICZEJ

#### A) ZIEMIE NADODRZAŃSKIE I NADBAŁTYCKIE

Przejdźmy z kolei do omówienia struktury tej produkcji wydawniczej, najpierw w zakresie tematyki ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Oto jak się ona kształtuje (tabela III):

TABELA III

Lp.	Tematyka	Ty.	Nakłady w tys. egz.	Strukt. ‰ tytułów	Strukt. ‰ egz.
1	Historia	128	363,25	41,5	29,0
2	Zagadnienia polityczne i społeczne	16	52,55	5,2	4,1
3	Ekonomia	50	128,70	17,0	10,5
4	Ludność	11	47,55	3,4	3,8
5	Etnografia	6	29,00	2,0	2,4
6	Kultura i oświata	29	68,85	9,8	5,6
7	Architektura, urbanistyka, sztuka	23	116,65	7,8	9,6
8	Turystyka	39	426,95	13,3	35,0
Razem:		302	1 233,50	100,0	100,0

Zestawienie powyższe wskazuje na przeważający (41,5%) udział tematyki historycznej. Trzeba tu od razu dodać, że udział ten — nawet w jeszcze wyższym stopniu (44%) — utrzymuje się także w planie wydawniczym na r. 1961. Jeśli wziąć pod uwagę literaturę wyłącznie naukową, to udział tematyki historycznej jest jeszcze wyższy, bo wynosi: 60 tytułów na 106 (63,6%) dla lat 1956—60 oraz 16 (50%) na 35 tytułów dla planu 1961 r.

#### 1. Potrzeby w dziedzinie publikacji historycznych

Stajemy tu wobec poważnego zagadnienia: prawie połowa naszej produkcji wydawniczej należy do tematyki historycznej; w przeliczeniu na arkusze jest to

znacznie więcej. Trzeba od razu powiedzieć, że zjawisko to dotyczy nie tylko produkcji wydawniczej. Produkcja wydawnicza w znacznym stopniu wyraża bowiem sytuację istniejącą w naszym warsztacie naukowym, w rozmieszczeniu i rozdziale kadr naukowych między różne dyscypliny naukowe.

Na zorganizowanych przez TRZZ naradach wydawniczych padło wiele krytycznych uwag na temat historycyzmu ciążyącego nad naszymi wydawnictwami, a także nad naszą działalnością naukową w zakresie problematyki Ziemi Zachodnich.

Jak się ustosunkować do tych krytycznych uwag?

W 1945 r. wróciliśmy na polskie ziemie macierzyste, które w ciągu wieków zaborczość niemiecka wyrwała z naszego organizmu państwowego i narodowego. Zastaliśmy na tych ziemiach duże skupiska, a niekiedy już tylko małe wyspy, polskiej ludności rodzimej, która w ciężkiej walce przetrwała wieki obcego panowania, wieki germanizacji. Zastaliśmy na tych ziemiach pomniki, pamiątki i dokumenty polskiej przeszłości, polskiej kultury. Cóż dziwnego, że pragniemy poznać polską przeszłość tych ziem, pragniemy wiedzieć nie tylko, jak się w ciągu wieków kształtowała polsko-niemiecka granica, ale chcemy także wiedzieć i to, co się działo poza dawną granicą państwową na naszych ziemiach macierzystych, na których żywił polski prowadził w latach niewoli dramatyczną, a jakże często tragiczną walkę nie tylko o swoje istnienie, ale i o powrót do Macierzy. Znajomość tej przeszłości musi się stać ważnym elementem naszej samowiedzy narodowej, naszej narodowej świadomości.

Kiedy mówimy o więzi między Polakiem, który przybył na ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie po 1945 r., albo między młodym Polakiem, który się na tych ziemiach urodził, a środowiskiem jego obecnego zamieszkania, słusznie na plan pierwszy wysuwamy powiązania, powstające w procesie produkcji, tworzące warsztat pracy. Ziarno rzucone w ziemię, fabryka zbudowana według projektu polskich inżynierów, rękami polskich robotników — to przede wszystkim cementuje społeczeństwo. Nie zapominajmy jednak i o więzi, jaką między człowiekiem a ziemią, na której żyje i pracuje, wytwarza znajomość przeszłości historycznej, świadomość człowieka, że kontynuuje dzieło polskich pokoleń, które były tu od wieków przed nim i przetrwały na piastowskich ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich po dzień dzisiejszy. Książka historyczna, niezależnie od jej charakteru może tu odegrać rolę bardzo poważną.

Tych parę uwag wniosłem po to, aby ostrzec przed niektórymi zbyt pochopnymi osądami roli książki historycznej i jej miejsca w naszej produkcji wydawniczej, tym bardziej że całą naszą wiedzę o przeszłości naszych ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich musieliśmy zacząć budować od nowa, badając archiwalia i w oparciu o metodę materializmu historycznego, przeprowadzając analizę procesów historycznych na tych ziemiach, aby obalić zarówno nacjonalistyczne fałszerstwa nauki niemieckiej, jak i wyprostowywać nieprawidłowości w naświetlaniu procesów historycznych. Książka historyczna o omawianej tematyce odpowiada więc istotnej potrzebie społecznej i naukowej, odpowiada na rzeczywiste i poważne zamówienie społeczne.

Istota zagadnienia, jak mi się wydaje, polega nie na tym, że książek historycznych jest za dużo, lecz na tym, że książek dobrych, wiążących przeszłość ze współczesnością w oparciu o prawidłową metodę naukową, że książek o problematyce społecznej jest za mało.

Na naradach wydawniczych TRZZ wiele krytycznych uwag wypowiedziano o tym, że wśród książek o tematyce historycznej za dużo jest pozycji o charakterze przyczynkarskim a za mało syntetycznych. Uwagi te należy chyba uznać za jak najbardziej słuszne. Jak najpilniej są nam potrzebne takie wydawnictwa, jak „Historia Śląska” pod red. K. Maleczyńskiego; Labudy „Zachodnia granica Polski. Dzieje polityczne”, jak popularnonaukowe prace typu M. Komarzyńskiego „Tysiąc lat Wrocławia”, czy serie „Wiedza o ziemi naszej” i „Dolny Śląsk w zabytkach”.

Z drugiej strony musimy jednak pamiętać i o tym, że w żadnej nauce bez przyczynków monograficznych nie ma trafnych i udokumentowanych syntez naukowych. Nauka historii nie jest pod tym względem wyjątkiem. Nie chcę się wypowiadać co do konkretnych tytułów, chcę tylko przypomnieć, że gmach wielkich syntez historycznych składa się z cegiełek, które często same w sobie są bardzo niepozorne, a jednak są nieodzownym elementem syntezy. Dotyczy to zwłaszcza wydawnictw źródeł. Stąd też niewątpliwie słuszny jest postulat, ażeby tego rodzaju materiały przyczynkarskie, źródłowe i pamiętnikarskie wydawać nie w postaci książkowej czy broszurowej, lecz w periodykach naukowych lub w wydawnictwach zbiorowych czy też wewnętrznych. Na masowego czytelnika materiały takie nie mogą bowiem liczyć, a fachowiec łatwo znajdzie je w periodyku czy w wydawnictwie zbiorowym.

Na naradach wydawniczych TRZZ wiele uwag krytycznych wywołały dysproporcje w ilości wydanych książek o treści historycznej, odnoszących się do poszczególnych okresów dziejowych. Jak przedstawia się ta sprawa w produkcji wydawniczej? Mamy 128 tytułów z tego zakresu, wydanych i planowanych od 1956 do 1961 r. W rozbiciu na poszczególne okresy historyczne produkcję tę przedstawia poniższe zestawienie.

Książki omawiające wydarzenia, które miały miejsce:

do roku 1795	— 32 tytuły
w latach od 1795—1914	— 21 tytułów
„ „ „ 1914—1939	— 29 „
„ „ „ 1939—1960	— 8 „
różne okresy historyczne	
z przewagą do XVIII w.	— 38 „

To uprzywilejowanie dawniejszych naszych dziejów w porównaniu z XIX i XX w. oraz historią najnowszą może budzić zaniepokojenie. Przeciż w w. XIX i XX tkwią bezpośrednio korzenie wielu węzłowych problemów współczesności. Jest to okres kształtowania się imperializmu niemieckiego i polityki *Drang nach Osten*. Jest to okres, w którym na tle szybkiego rozwoju niemieckich ośrodków gospodarczych tym jaskrawiej występuje względne zacołanie dawnych wschodnich prowincji Rzeszy, a naszych Ziem Zachodnich. W tym okresie rozpoczął się i rozwinął wielki proces demograficzny *Ostflucht*. Z drugiej strony jest to okres, w którym nowe treści i nową postać przybrała walka ludności polskiej w Niemczech o prawa narodowe i społeczne, o narodowe i społeczne wyzwolenie z takimi jej wielkimi przejawami, jak trzy powstania śląskie i powstanie wielkopolskie.

W tym związku jako pozytywne zjawisko należy podkreślić coraz większą koncentrację autorów i wydawców w ostatnich latach wokół problematyki powstań śląskich z uwzględnieniem mało dotąd znanych i świadomie pomijanych przez tradycjonalistyczną historiografię elementów społeczno-klasowych. Mam tu na myśli takie pozycje, jak Jędruszczaka „Powstanie Śląskie” oraz „Polityka Polski

w sprawie Górnego Śląska w l. 1918—1922”, „Pamiętniki powstańców śląskich”, „Godzina druga — walki pod górą św. Anny”, Zielińskiego „Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w l. 1918—1922”, pamiętniki Arki Bożka, monografie szeregu działaczy śląskich itd.

Jeśli chodzi o okres międzywojenny, to przynosi on walkę ówczesnych Niemiec przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, powstanie i rozwój międzywojennego rewizjonizmu niemieckiego, który umożliwił narodziny hitlerowskiego faszystwu i zrosł się z nim, a dalej dywersyjną działalność V Kolumny w Polsce i w innych krajach Europy wschodniej. Znajdziemy w tym okresie wiele analogii i argumentów, które mogą się stać skuteczną bronią w walce ze współczesnym rewizjonizmem zachodnio-niemieckim.

Jak najbardziej słuszny jest więc postulat, ażeby drugiej połowie XIX w. i początkowi XX w., okresowi międzywojennemu i II wojny światowej, a zwłaszcza niekontrolowanemu działaniu hitlerowców na naszych Ziemiach Zachodnich, z których uczynili oni niemal jeden cmentarz obozów koncentracyjnych i poligon zniszczeń, wreszcie najnowszej historii lat powojennych — poświęcić jak najwięcej uwagi. Postulat ten należy oczywiście skierować nie tylko pod adresem wydawców, ale także — a nawet przede wszystkim — pod adresem naszych naukowców, instytutów i innych ośrodków naukowych, pod adresem warsztatu naukowego, gdyż poza Instytutem Zachodnim i Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich nie ma w Polsce ośrodka, który by badał m. in. problem okupacji i hitlerowskiego ludobójstwa w Polsce.

## 2. Literatura popularnonaukowa

Zwróciłem już uwagę na doniosłą rolę, jaką książka historyczna może i powinna odegrać w tworzeniu i umacnianiu psychicznej, emocjonalnej więzi pomiędzy społeczeństwem a ziemią zintegrowanymi z resztą ziem polskich w 16-leciu Polski Ludowej oraz w umacnianiu tych faktów w świadomości społecznej. Jest to w istocie rzeczy wielkie zagadnienie dobrej popularyzacji naszych osiągnięć w tej dziedzinie. Nie ma oczywiście dobrych książek popularyzatorskich bez gruntownych, źródłowych opracowań naukowych. Można nawet postawić tezę, że, jeżeli nie będziemy dysponować właściwymi pracami naukowymi, nie będziemy mieli dobrej literatury popularnonaukowej.

Książka naukowa tylko w wąskim zakresie może bezpośrednio spełniać rolę popularyzatorską. W ślad za naukowcem musi iść publicysta, literat który potrafi napisać książkę na dobrym poziomie popularnonaukowym. Jest zadaniem niezwykle pilnym, ażeby ten poważny dorobek, jaki uzyskaliśmy już dotychczas w pozycjach naukowych z zakresu historii Ziemi Zachodnich skapitalizować, że tak powiem, w dobrych książkach popularyzatorskich. Dotyczy to w tej samej mierze problematyki współczesnej. Ciągłe jeszcze czekamy na taką książkę o dziejach naszych ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, jak Pawła Jasienicy, „Polska Piaśtów”. Czekamy na dobrą książkę o 16-letnim naszym trudzie i dorobku w Polsce Ludowej. Natomiast nie jest dobrze, jeżeli — idąc mechanicznie po linii zapotrzebowania społecznego — wydawnictwa produkują książki o niskim poziomie naukowym, nie odpowiadające aktualnemu stanowi naszej wiedzy.

Wiąże się z tym ściśle inna sprawa, a mianowicie zagadnienie książki dla młodzieży. Nie udało nam się z punktu widzenia interesującej nas tematyki w wystarczającym stopniu załatwić sprawę lektur szkolnych dostosowanych do potrzeb

poszczególnych regionów oraz wypisów, stanowiących uzupełnienie podręczników szkolnych. Niewątpliwie sprawa ta zostanie wzięta pod uwagę przez Ministerstwo Oświaty i problematyka poszczególnych regionów ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich znajdzie właściwe uwzględnienie zarówno w nowych podręcznikach szkolnych, jak i w odpowiednich wypisach regionalnych. Chodzi, oczywiście, nie tylko o to, aby tej tematyce w nowych podręcznikach szkolnych poświęcić mniej lub więcej stron. Chodzi o to, ażeby we wszystkich przedmiotach nauczania konsekwentnie uwzględniać zasadę, którą sformułował Władysław Gomułka w słowach: „Polska jest tylko jedna. — Polska jest tu, między Odrą i Nysą Łużycką a Bugiem”.

Nowe podręczniki szkolne nie wyczerpują oczywiście zagadnienia. Uczniowi, zwłaszcza zaś nauczycielowi, trzeba dać książkę pomocniczą z zakresu interesującej nas problematyki. Jako książki spełniające to zadanie można by tu wymienić: „Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach” M. Szanieckiego i Wł. Korcza; W. Łukszo, „Polski my naród”. Wypisy dla kursów ogólnokształcących na Warmii, Mazurach i Pomorzu — S. Szostakowskiego, „Na mazurskiej ziemi. Opowiadania z dziejów Warmii i Mazur” oraz A. Bolechowskiego, „Materiały pomocnicze do nauki historii Śląska”; M. Szanieckiego, „Dzieje Ziemi Słupskiej w wypisach”. Należałoby sobie życzyć, aby wszystkie regiony ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich doczekały się tego rodzaju publikacji.

W pewnym stopniu z książką historyczną, a w każdym razie z zadaniem, jakie pragnęlibyśmy, aby ona spełniała, wiąże się sprawa monografii, względnie przewodników turystycznych w typie Baedekera, poświęconych poszczególnym regionom i ważniejszym miejscowościom. Mamy na myśli niewielkie kompendia podstawowych wiadomości historycznych, gospodarczych, kulturalnych, turystycznych itp. o danym regionie czy miejscowości. Jest rzeczą ważną wykształcenie właściwego profilu tego rodzaju wydawnictw. Na Ziemiach Zachodnich, zwłaszcza w woj. wrocławskim i zielonogórskim, bardzo pomyślnie rozwija się ruch tzw. miłośników poszczególnych regionów i miejscowości. Przyświeca mu rzucone przez nasze Towarzystwo hasło: „Ziemie Zachodnie — gospodarne, piękne, kulturalne”, transponowane na poszczególne regiony i miejscowości. Ruch ten jest organizacyjnym wyrazem zdrowego patriotyzmu lokalnego, jaki coraz szerzej i głębiej zapuszcza korzenie wśród naszej ludności na omawianych terenach. Fakt, że to zjawisko, ten ruch żywiołowy powstał i rozwija się, jest jednym z naszych największych i najpiękniejszych, choć niewymiernych w liczbach, osiągnięć.

Monografie, o których mówię, mogą i powinny odegrać poważną rolę w dalszym rozwoju i umocnieniu tego ruchu. Wydawnictwa tego rodzaju — to sprawa niełatwa. Byłoby niesłusznie pozostawić opracowanie tego rodzaju monografii miłośnikom poszczególnych ziem, gdyż — rzecz zrozumiała — najlepsze zamiary nie zawsze idą w parze z odpowiednim przygotowaniem fachowym i doświadczeniem edytorskim. Z drugiej strony byłoby też niesłusznie opracowywać tego rodzaju monografie centralnie, w zupełnym oderwaniu od terenu. Trzeba tu właściwego połączenia inicjatywy miejscowych czynników badawczych z doświadczeniem odpowiednich ośrodków naukowych i wydawniczych. Wojewódzkie komisje propagandy TRZZ i ich sekcje wydawnicze oraz wydawnictwa regionalne mogą tu odegrać bardzo pożyteczną rolę właściwego pośrednika.

### 3. Potrzeby w dziedzinie problematyki współczesnej

W 1. 1956—1960 ukazały się na 302 tytuły z zakresu problematyki współczesnej ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich — 174 książki (tzn. 58,5%). Reszta tytułów



należy do tematyki historycznej. W planie wydawniczym na r. 1961, na 84 tytułów, książek z tego zakresu o problematyce współczesnej jest 47 (56%). Według przyjętego w naszych materiałach podziału, nie zawsze zresztą najbardziej szczęśliwego, do współczesnych zaliczono książki o następującej tematyce: zagadnienia społeczno-polityczne, ekonomia, ludność, etnografia, kultura i oświata, architektura, urbanistyka i sztuka oraz turystyka.

Na naradach wydawniczych TRZZ powszechne były postulaty, domagające się zwiększenia liczby książek o tematyce współczesnej i podniesienia ich poziomu. Postulaty te należy uznać za całkowicie uzasadnione.

Książka historyczna, wyrażająca sens i kształt dziejów, może odegrać poważną rolę w umacnianiu więzi psychicznej naszego społeczeństwa z Ziemią Zachodnimi, we właściwym kształtowaniu naszej świadomości narodowej. Ale o trwałości naszej pozycji na tych ziemiach decyduje nie tylko historia, ale przede wszystkim współczesność: nasz dorobek polityczny, gospodarczy, społeczny i kulturalny na tych ziemiach. Z tego oczywistego faktu trzeba sobie zdać sprawę i uwzględnić go odpowiednio także w naszej produkcji wydawniczej.

Weźmy dla przykładu książkę o tematyce ekonomicznej. W bilansie wydawniczym za l. 1956—1960 książka ekonomiczna nie zajmuje ilościowo najniższej pozycji, bo tytułów z tego zakresu wydano 50 na 302 (17%). Przy bliższej analizie obraz jest jednak mniej optymistyczny. Znaczna część tytułów przypada na roczniki i informatory statystyczne poszczególnych województw, materiały z narad WRN, urzędowe dokumenty, reportaże itp. Książek ekonomicznych w ścisłym tego słowa znaczeniu wydano właściwie tylko cztery: „Odbudowa Ziemi Zachodnich 1945—1955”, „Polskie Ziemi Zachodnie”, „Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych Polski” oraz Straszewicza, „Województwo opolskie, zarys geografii gospodarczej”. Plan na 1961 r. przewiduje jedną tylko pozycję pt. „Rozwój ekonomiczny Ziemi Zachodnich w latach 1945—1960”.

Na naradzie wydawniczej TRZZ we Wrocławiu podniesiono zarzut, że w książkach o tematyce współczesnej, m. in. także w książkach o treści ekonomicznej, zbyt często przeważa charakter bilansujący, przy czym w bilansach tych ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie często występują jako jedna niezróżnicowana całość. Krytyka ta jest uzasadniona.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w pewnych wypadkach tego rodzaju całościowe bilanse są konieczne, zwłaszcza w polemice z zachodnioniemiecką propagandą rewizjonistyczną. Wykazują one w sposób niezaprzeczalny poważny postęp, jaki na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich został dokonany w wielu podstawowych dziedzinach w porównaniu z okresem panowania niemieckiego. Jeśli chodzi jednak o nasze potrzeby wewnętrzne, to tego rodzaju całościowe bilanse zaciemniają raczej i zamazują obraz, utrudniają mobilizację energii na tych, niedostatecznie jeszcze mocnych ogniach naszej gospodarki, na których energię tę należałoby skoncentrować.

Zespolenie Ziemi Zachodnich z pozostałymi ziemią polskimi, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, stało się w zasadzie faktem dokonany. W gospodarce tych ziem punkt ciężkości leży już dzisiaj nie na tych problemach, które są wspólne dla wszystkich ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, ale raczej na zagadnieniach, które odróżniają poszczególne regiony tych ziem od siebie, natomiast są wspólne z sąsiednimi regionami reszty kraju. Stąd niewątpliwie słuszny jest postulat, ażeby dokonywać bilansów ekonomicznych, i nie tylko ekonomicz-

nych, w węższych przekrojach regionalnych. Tego rodzaju przekroje bowiem lepiej charakteryzują specyfikę poszczególnych regionów, bardziej kontrastowo wyodrębniają punkty słabe, na których trzeba skupić środki państwowe i energię społeczną.

Na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich jesteśmy świadkami ciekawych zjawisk z pogranicza ekonomii i socjologii. Na Opolszczyźnie np. powiaty zamieszkałe przez ludność osiedleńczą ustępowały znacznie w pierwszych latach po wyzwoleniu pod względem poziomu i wyników produkcji rolnej powiatom zamieszkałym przez ludność rodzimą. W ostatnich latach powiaty, zamieszkałe przez osadników, nie tylko dorównały „rodzimy” powiatom, ale w wielu wypadkach je wyprzedziły, poważnie przyczyniając się do tego, że woj. opolskie nie tylko zajęło pierwsze miejsce w kraju co do wysokości plonów, ale także przekroczyło poziom przedwojennej produkcji rolnej. Czyż nie jest to frapujący temat dla analizy ekonomicznej i socjologicznej, czy nie kryje się tu kopalnia doświadczeń, które można wykorzystać także na innych terenach i w innych dziedzinach?

To, co wyżej powiedziałem o książce ekonomicznej, odnosi się w tym samym stopniu do książek o innej tematyce społecznej. Dotyczy to m. in. książki z zakresu problematyki demograficznej i socjologicznej. Czyż jedyny w swoim rodzaju proces przemieszania się w ciągu kilku lat milionów ludzi, pochodzących z różnych terenów i środowisk, ludzi o różnym poziomie cywilizacji, kultury i oświaty, o różnych tradycjach historycznych nie stanowi przedmiotu godnego najbardziej wnikliwej obserwacji i rzetelnej analizy naukowej? Są to w całym tego słowa znaczeniu fascynujące tematy dla naukowca, popularyzatora, literata. Jeśli chodzi o tematykę socjologiczną, to z zadowoleniem należy stwierdzić, że na tym odcinku w ostatnich latach dokonuje się wybitna poprawa. Można by tu wymienić takie pozycje jak: Nowakowskiego, „Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim”; Kwileckiego, „Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich”; planowane na r. 1962 Przedpelskiego i Smolińskiego, „Struktura zawodowa ludności ziem zachodnich i północnych”; Dulczewskiego i Kwileckiego, „Rola osadników z Wielkopolski w osiedlaniu ziem zachodnich”.

#### B) WYDAWNICTWA O TEMATYCE NIEMIECKIEJ I TEMATYCE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

W l. 1956—1960 wydano 97 tytułów z zakresu problematyki niemieckiej i stosunków polsko-niemieckich. W tym mamy 39 (38%) tytułów o tematyce historycznej. W planie na r. 1961 problematyka niemiecka i polsko-niemiecka obejmuje 31 tytułów, w tym 12 (40%) — o tematyce historycznej.

Jeśli chodzi o historię w zakresie tej problematyki, to blisko dwie trzecie tytułów dotyczy najnowszych dziejów Niemiec. Mamy tu szereg poważnych publikacji naukowych, jak: Schreiner, „Polityka zagraniczna Niemiec 1871—1945”; Wandela, „Imperializm niemiecki a wojny światowe”; Pajewskiego, „Mitteleuropa”; Nabiela, „Gospodarka wojenna Niemiec 1914—1918”. Pracą o tematyce całkowicie współczesnej jest Rakowskiego, „Socjaldemokratyczna Partia Niemiec w okresie powojennym”. Cenną pozycją jest wydana przez PISM: „Bibliografia niemcoznawcza” za l. 1950—1958, uprzednio w r. 1950 bibliografia za l. 1944—1949. W planie na 1961 r. najważniejszymi pozycjami są prace Instytutu Zachodniego: „Stanowisko Niemiec na konferencjach haskich” oraz „Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim”. Bardziej popularny charakter będą miały: Gawraka, „Społeczna anatomia faszyzmu niemieckiego” oraz Liebfelda, „Saga koncernu Kruppa”.

Mówiąc o książce współczesnej w zakresie naszej problematyki, należy wymienić

również podstawowe prace, traktujące o współczesnych stosunkach polsko-niemieckich jak: Kokota, „Logika Poczdamu”; Wiewióry, „Granica polsko-niemiecka w świetle prawa międzynarodowego”; tegoż autora, „Granica na Odrze i Nysie w polityce zachodu”; Klafkowskiego, „Umowa Poczdamaska”. Pozycje tego rodzaju stanowią niewątpliwie trwałe dorobek naukowy i wydawniczy. Prace Wiewióry i Kokota zostały zresztą wydane w językach obcych. Jako przykład szybkiej i celnej reakcji na aktualne zagadnienia polityczne i społeczne można wymienić książkę Buchały, „Spóźnieni...” Sytuacja przesiedleńców górnośląskich w NRF.

Jakie publikacje są nam najbardziej potrzebne w zakresie problematyki niemieckiej?

Doceniając w pełni wagę historycznego ujęcia zagadnienia niemieckiego i stosunków polsko-niemieckich, nie ulega jednak wątpliwości, iż punkt ciężkości w naszej polityce wydawniczej trzeba położyć na problematykę Niemiec współczesnych i to na oba jej bieguny: Niemiecką Republikę Demokratyczną i Niemiecką Republikę Federalną.

### 1. Walka z rewizjonizmem zachodniemieckim

Konflikt między rewizjonistyczną polityką NRF a Polską ma oczywiście swoje głębokie korzenie historyczne. Jednak historyczne spojrzenie nie może nam przesłonić faktu, że w obecnym układzie sił międzynarodowych, w warunkach podziału powojennego świata na obóz kapitalistyczny i socjalistyczny, w warunkach istnienia i działania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w warunkach przynależności tego państwa niemieckiego do obozu socjalistycznego — zarówno problem niemiecki, jak i stosunki polsko-niemieckie przybrały pod wieloma względami odmienny niż dawniej charakter. Zostały one w nowy i inny sposób powiązane z całokształtem sytuacji międzynarodowej. To trzeba widzieć, badać i naświetlać w publikacjach książkowych.

Współczesny imperializm niemiecki ma wiele nowych cech. Zbyt często rewizjonizm zachodniemiecki ograniczamy do owych 350 pism i pisemek rewizjonistycznych, do kilkudziesięciu rewizjonistycznych instytutów, do setek i tysięcy sfalszowanych pozycji książkowych, do osławionych ziomkostw przesiedleńczych. A przecież jest to tylko jedno oblicze współczesnego imperializmu niemieckiego operującego instytutami, książkami i pismami o treści rewizjonistycznej oraz ziomkostwami, głównie w tym celu, aby wewnątrz NRF pielęgnować idee faszystowskie i odwetowe, podsycać rewizjonistyczne, antypokojowe nastroje społeczeństwa zachodniemieckiego i w tym duchu wychowywać młode pokolenia Niemców zachodnich.

Jest jednak i druga strona medalu. Istnieją w NRF „inne Niemcy”. Nie mamy tu na myśli tych Niemiec, reprezentowanych przede wszystkim i przez siły szczerze demokratyczne i pokojowe w NRF, a tylko „inny” imperializm niemiecki, który na zewnątrz chętnie odżegnuje się od prostackiego rewizjonizmu ziomkostw, ale w istocie swej wyrasta z tego samego pnia nacjonalistyczno-ideologicznego, chociaż na eksport, dla świata zachodniego przyjmuje on oblicze „demokratyczne”. Ci „inni” Niemcy w NRF nie widzą szowinistycznego rewizjonizmu zachodniemieckiego, tak jak „dobra” burżuazja niemiecka w okresie hitlerowskim nie widziała obozów koncentracyjnych i hitlerowskich zbrodni wojennych. Ci Niemcy w NRF pytają ze zdziwieniem „Rewizjonizm w NRF?” I odpowiadają: „Nic takiego nie istnieje”.

Wobec Zachodu NRF ze swą rzekomo na nowych zasadach organizowaną

*Bundeswehra* prezentuje się jako wzorcowe państwo demokratyczne w duchu zachodnim, jako czołowy szermierz idei europejskiej integracji i polityki antykomunistycznej, jako szermierz idei ponadnarodowych w walce z „ciasnym” nacjonalizmem innych krajów europejskich. Wobec wyzwających się z niewoli kolonialnej narodów Azji i Afryki NRF występuje jako bożownik prawa narodów do samostanowienia, usiłując swoje zaborcze roszczenia w stosunku do Polski i innych krajów Europy środkowowschodniej identyfikować z wyzwolenieczym ruchem narodów kolonialnych.

Ten „nowy” imperializm niemiecki, w istocie rzeczy, jest bardziej groźny dla pokoju świata niż prymitywny i prostacki rewizjonizm, występujący pod sztandarami starego prusactwa albo neofaszyzmu. „Dobry Europejczyk” — Adenauer — nieraz już wykazał, że — kiedy to uważa za potrzebne i celowe — umie się skutecznie posługiwać najgorszymi mętami rewizjonistycznymi. Nie ulega wątpliwości, iż politycy NRF sięgnęliby bez skrupułów do tego świadomie podtrzymwanego rezerwuaru sił szowinistycznych i odwetowych, gdyby uznali, że godzina niemieckiego imperializmu znowu nadeszła.

Skuteczna walka z nowymi przejawami niemieckiego imperializmu, demaskowanie go i podtrzymywanie uzasadnionej nieufności w stosunku do niego wśród tych kół w krajach kapitalistycznych, które szczerze pragną pokoju, uniemożliwienie mu identyfikowania się z wielkimi prądami wolnościowymi naszej epoki, wszystko to wymaga analizy klasowych, ideologicznych i ekonomicznych elementów składających się na nową jego postać, której integralną częścią składową jest rewizjonizm. Rewizjonizm zachodniemiecki — to centralne zjawisko międzynarodowe, stanowiące główną przeszkodę na drodze prowadzącej do trwałego pokoju i pokojowego współistnienia, tkwiące głęboko korzeniami w teraźniejszości świata imperialistycznego, nacechowane nie tylko odwetowymi, głównie antypolskimi roszczeniami terytorialnymi, ale antywschodnim i antykomunistycznym kierunkiem ekspansji. Zagadnienia te wymagają gruntownych prac naukowych o współczesnym imperializmie niemieckim i opartych na tych pracach publikacji popularnych.

Stwierdzenia te zachowują pełne znaczenie dla naszych wydawnictw przeznaczonych na zagranicę w językach obcych. W dotychczasowym dorobku wydawniczym, a także w planach wydawniczych zagadnienia niemieckie i stosunków polsko-niemieckich, są reprezentowane głównie przez takie książki jak np.: „Uwaga fałszerstwa! Przyczynki do metod Göttinger Arbeitskreis” oraz serie broszurowe Zachodniej Agencji Prasowej pn. „Studia i Rozprawy”, „Świadectwa niemieckie”, a także przez niektóre wydawnictwa Instytutu Zachodniego, TRZZ, Wydawnictwa „Polonia” i redakcji niemieckiej Polskiego Radia, które wydało prace pt. „Mit Mikrophon und Kamera” oraz „Auf Spuren des Neuen”. W tej dziedzinie należy szczególnie podkreślić pionierską rolę Zachodniej Agencji Prasowej, która od 16 lat prowadzi w tym zakresie owocną działalność.

W krajach kapitalistycznego Zachodu imperializm niemiecki stara się zaprezentować w swojej „demokratycznej” postaci. Propaganda NRF w tych krajach, głosząc podstawowe tezy rewizjonistyczne, jednocześnie cały wysiłek wkłada w stworzenie Niemcom zachodnim opinii państwa prawdziwie „demokratycznego”, jak najbardziej dalekiego od wszelkiego awanturnictwa politycznego i nie mającego nic wspólnego z przeszłością hitlerowską. Wszelkimi środkami stara się ta propaganda przezwyciężyć nieufność w stosunku do Niemiec zachodnich, nieufność,

która nie znikła przecież bez śladu także w krajach kapitalistycznych. Z wyżyn swojej „demokratycznej solidarności” propaganda NRF zarzuca Polsce szowinistyczny nacjonalizm, wyrażający się jakoby w oskarżaniu NRF o rewizjonizm i militarizm, potępia polskie „zbrodnie wojenne”, popełnione rzekomo na niemieckich przesiedleńcach.

W tej sytuacji nasze wydawnictwa przeznaczone na zagranicę, a więc publikacje w językach obcych, wymagają dużego umiaru i poważnej umiejętności. Bezpośrednia polemika z rewizjonizmem zachodnioniemieckim w tej postaci, w jakiej my go znamy na codzień, często trafia tam po prostu w próżnię, gdyż Zachód nie traktuje rewizjonizmu NRF poważnie. W naszym przedstawieniu sprawy, w naszych wydawnictwach w sposób umiejętny, unikając uproszczeń, musimy zdierać demokratyczną maskę z imperializmu niemieckiego, wykazywać nie zawsze proste, ale przecież realne związki między „dobrym i demokratycznym imperializmem niemieckim” a szowinistycznym rewizjonizmem typu ziomkowskiego. Z drugiej strony musimy pokazywać na konkretnych przykładach stosunek NRD do Polski, do sprawy pokoju, jako dowód, że ani rewizjonizm nie wynika z „immanentnego zła duszy niemieckiej”, ani też Polacy nie są nacjonalistami, wrogami Niemiec. Trzeba, zawsze w sposób skrupulatnie udokumentowany, przypominać niemieckie zbrodnie wojenne, trzeba wydawać udokumentowane publikacje o wrogiej, dywersyjnej, antypolskiej działalności ekspozytury niemieckiego imperializmu w Polsce przed wojną, o zbrodniach i obozach koncentracyjnych we wszystkich fazach hitlerowskiej okupacji w Polsce. Dla Zachodu są to często jeszcze, niestety, rewelacje. Należy wskazywać — personalnie i, że tak powiem, z dokumentami w rękę — na zbrodniarzy hitlerowskich pełniących odpowiedzialne funkcje w różnych sektorach aparatu państwowego NRF. Tego rodzaju udokumentowane przypomnienia nie pozostają w wielu środowiskach na Zachodzie bez wrażenia.

Co prawda rządy państw kapitalistycznych i pewna część społeczeństw w tych państwach jest antykomunistycznie nastawiona. Ale w tych warunkach możemy i powinniśmy umiejętnie wykazywać, że antykomunizm NRF korzeniami tkwi bezpośrednio w faszyzmie i jest kontynuacją hitlerowskiej ideologii. Antykomunizm NRF ma więc swoją szczególnie niebezpieczną specyfikę. Obok tego bowiem, co jest wspólne dla wszystkich państw antykomunistycznych, podkłada on pod pojęcie antykomunizmu swoją własną treść — własny program niemieckiego imperializmu, program niemieckich roszczeń terytorialnych. Państwa Zachodu, chociaż chętnie widzą NRF jako oddanego i silnego sojusznika w walce z obozem socjalistycznym, to jednak wcale nie pragną — w każdym razie dotyczy to kapitalistycznych państw Europy — niemieckiej hegemonii na tym kontynencie. Nie przypadkiem przecież w obydwu wojnach światowych imperialistyczne Niemcy i czołowe mocarstwa kapitalistyczne znalazły się po przeciwnych stronach frontu.

Jeśli chodzi o przedstawianie problemu naszych ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich za granicą, to musimy sobie jasno zdać sprawę, że w tej dziedzinie decydują w głównej mierze argumenty zaczerpnięte ze współczesności. Dla zagranicy argumentacja historyczna ma oczywiście duże znaczenie, szczególnie że w tej dziedzinie Zachód jest informowany przez zachodnioniemiecką naukę całkowicie fałszywie. Wymaga to dostarczenia pełniejszej argumentacji z naszej strony. Dla przeciętnego człowieka, a także i dla polityka na Zachodzie bardziej przekonywające jest to, cośmy na tych ziemiach dokonali w ostatnich latach; ważne jest to, żeśmy te ziemie zaludnili, zagospodarowali i zespolili z resztą kraju.

Nasze osiągnięcia i nasza praca — świadczą najwymowniej o ostatecznym zjednoczeniu i nienaruszalności naszych ziem po Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk.

## 2. Książka o Niemieckiej Republice Demokratycznej

W zakresie problematyki współczesnych Niemiec wydawnictwa wykazują bardzo poważną lukę. Brak jest dobrej książki o Niemieckiej Republice Demokratycznej. W całym naszym dorobku wydawniczym za okres 6 lat mamy tylko 4 tytuły o NRD, w tym 3 broszury i tylko jedną pozycję naukową: Z. Tomali, „Tempo rozwoju produkcji przemysłowej w NRD”. W bieżącym roku została też wydana praca B. Wiewióry, „NRD jako podmiot prawa międzynarodowego”. Nie chodzi tu nawet o ilość wydanych tytułów o NRD, która w swej wymowie jest dostatecznie żenująca, ale chodzi po prostu o stwierdzenie zasadniczego faktu, że problematyka NRD jako pozytywna strona współczesnego zagadnienia Niemiec, że NRD, która jest fundamentem demokratycznego, postępowego kształtowania, a w konsekwencji rozwoju sytuacji będzie probierczym kamieniem rozstrzygnięcia kwestii Niemiec, że problematyka NRD, państwa, które jednoznacznie postawiło zagadnienie uznania naszej zachodniej granicy w narodzie niemieckim, nie została dotychczas ani przez instytuty, ani przez wydawnictwa, ani przez autorów poważnie wzięta na warsztat. Nie tylko w prasie i publicystyce, ale również w wydawnictwach książkowych należy usunąć dysproporcje wynikające z uprzywilejowania tematyki NRF oraz jednostronność, wyrażającą się w podejmowaniu przede wszystkim tematyki antyrewizjonistycznej, co w ostateczności prowadzi do repetycji<sup>2</sup> treściowych i monotonii wyrazu.

Wiadomo, że proces kształtowania się właściwego stosunku do NRD nie przebiega w naszym społeczeństwie bez trudności. Tymczasem ukształtowanie tego stosunku na zasadach wzajemnego zaufania i prawdziwej przyjaźni, na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu i dobrego sąsiedztwa ma pierwszorzędne znaczenie dla narodu polskiego i niemieckiego. Książka, dobra książka o NRD może tu odegrać bardzo poważną rolę.

W książce takiej trzeba w umiejętny sposób wykazywać, dlaczego to właśnie NRD jest państwem prawdziwie demokratycznym i pokojowym. Trzeba pokazać, w jaki sposób NRD na swoim terytorium zlikwidowała ostatecznie ekonomiczne i klasowe podstawy niemieckiego imperializmu i polityki *Drang nach Osten*. Niech czytelnik polski, na konkretnych przykładach, zaznajomi się z głęboką i budzącą szacunek rewizją, jaką w NRD przeprowadzono w stosunku do historii własnego narodu, w tym także historii stosunków niemiecko-polskich. Trzeba, abyśmy się zaznajomili z bezkompromisową walką, jaką w NRD prowadzi się przeciwko zachodnioniemieckiemu rewizjonizmowi i militaryzmowi. Niezwykle ciekawe wyniki nauczania w szkołach, oraz materiały zawarte w wydawnictwach i zbiorach dokumentacji NRD — należałoby śmieiej wykorzystywać w naszych opracowaniach naukowych i książkowych.

Jest konieczne, abyśmy sobie w pełni uświadomili szczególnie trudną pozycję NRD jako państwa socjalistycznego, znajdującego się na najbardziej zapalnym odcinku bezpośredniego styku ze światem kapitalistycznym. Przygotowywana przez Instytut Zachodni 2-tomowa monografia Niemiec współczesnych, której tom I o NRD ukaże się w 1962 r., a tom II o NRF w 1963 r., niewątpliwie w pewnej mierze zapełni istniejące braki na omawianym odcinku zagadnienia niemieckiego.

<sup>2</sup> Por. G. Labuda, „Obecny stan badań niemcoznawczych w Polsce“, maszynopis powielony ZAP, 1961, s. 7.

#### IV. GEOGRAFIA WYDAWNICZA ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

Jeśli naszą produkcję wydawniczą w interesującym nas zakresie ziem nadodrzańskich i bałtyckich poddać analizie z punktu widzenia rozrzutu tematycznego na poszczególne regiony — otrzymamy następujący obraz:

Śląsk — tematyka ogólna	27 tytułów
Górny Śląsk — woj. katowickie	20 „
Górny Śląsk — woj. opolskie	25 „
Dolny Śląsk	50 „
Ziemia Lubuska	24 „
Pomorze — tematyka ogólna	11 „
Pomorze Zachodnie	39 „
Pomorze Gdańskie	44 „
Warmia i Mazury	36 „
Ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie — tematyka ogólna	26 „
R a z e m:	302 tytuły

Od razu dostrzegamy więc zdecydowaną przewagę regionu śląskiego. Spośród 302 tytułów — dla Śląska przypada 122 pozycje, zrealizowane głównie przez wydawnictwa: „Śląsk” (35 tytułów), „Ossolineum” (41 tyt.) oraz przez instytuty śląskie. Z tego widać wyraźnie niedostateczne uwzględnienie w produkcji wydawniczej takich regionów, jak Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska czy Warmia Mazury, jak region Elk-Goldap-Olecko, mimo poważnego wkładu Instytutu Zachodniego oraz takich wydawnictw, jak „Wydawnictwo Poznańskie”, „Wydawnictwo Zachodnie”, „Wydawnictwo Morskie”, „Pojezierze” (wydało od r. 1956 prawie 50 książek o tematyce Warmii i Mazur, podczas gdy prac o tej tematyce wyszło w latach 1945—55 tylko 30) oraz wydawnictwo Lubuskiego Towarzystwa Kultury (w ciągu kilku lat wydało 25 książek miejscowych autorów). Zresztą — na ogółem 302 tytuły — 201, czyli 66,6%, zrealizowały w l. 1956—60 wydawnictwa regionalne, a 101 tytułów, czyli 33,4%, wydawnictwa centralne, takie jak „Książka i Wiedza”, „Wiedza Powszechna”, „Państwowe Wydawnictwo Naukowe”, „Arkady”, „Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza”, „Wydawnictwo MON”, „Sport i Turystyka”, „Nasza Księgarnia”, „Wydawnictwo Literackie”, „Iskry”, PZWS, Instytut Wydawniczy „Pax”, „Wyd. Prawnicze”, „Państw. Wyd. Rolnicze i Leśne”, „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze”.

Niedostatecznie doceniana jest jednak przez wydawnictwa centralne problematyka regionalna. Świadczy o tym wymowa następujących liczb: np. ogółem w 1959 r. instytucje centralne wydały 89,6% całości nakładu produkcji wydawniczej w Polsce, podczas gdy inne wydawnictwa poza Warszawą — 10,4%, w tym wydawnictwa na Ziemiach Zachodnich — 3,6%. Trzeba pamiętać i o tym, że istnieje możliwość świadomego oddziaływania na aktywizację słabszych ośrodków przez obie strony: regionalną i centralną, naukową i popularyzatorską, zaspokajającą zarówno społeczne potrzeby czytelnicze, jak również — regionalne czy lokalne ambicje autorów. Byłoby niesłuszne nie doceniać poważnej roli, jaką może odegrać książka w aktywizacji poszczególnych obszarów przez słuszne wysuwanie węzłowych zagadnień oraz propozycji najbardziej właściwych rozwiązań,

przez mobilizowanie energii społecznej na najsłabszych odcinkach. Z tego punktu widzenia wydaje się konieczne objęcie regionów nadbałtyckich bardziej niż dotąd troskliwą opieką ze strony naszych wydawnictw i ośrodków naukowych.

W tym związku niezwykle doniosłą rolę w poprawianiu struktury naszej produkcji wydawniczej i podnoszeniu jej poziomu, może odegrać działalność ośrodków naukowych, pracujących pod egidą Polskiej Akademii Nauk, a dalej — Komisja Koordynacyjna Instytutów Ziem Zachodnich, Komitet Koordynacyjny Badań Niemcoznawczych przy PISM oraz Rada Naukowa TRZZ. Jeśli uda się osiągnąć lepszą koordynację pracy między działającymi w zakresie interesującej nas tu problematyki ośrodkami i instytucjami naukowymi, jeśli dokonają one bardziej prawidłowej hierarchizacji potrzeb, bardziej precyzyjnego podziału zadań pod względem merytorycznym i regionalnym, to przyczyni się to niewątpliwie do usunięcia wielu scharakteryzowanych powyżej niedomagań. Łączy się z tym również szereg dodatkowych, ale niemniej ważnych problemów, takich jak: zagadnienie regionu i stosunek do niego wydawnictw centralnych, sprawa spychania regionu do roli prowincji, problem autorów regionalnych i autorów, jeżeli tak można powiedzieć, centralnych, traktowanych wyłącznie jako zjawiska ogólnopolskie.

Nie poruszyłem tutaj zupełnie zagadnienia prac o tematyce morskiej, wiążącej się z zagadnieniem ziem nadbałtyckich, oraz problemu literatury pięknej. A są to dziedziny i niezmiernie ważne i rozległe zarazem. Ileż ciekawych problemów społecznych, ileż autentycznych konfliktów ludzkich czeka na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich na pióro dobrego pisarza, i poety? Ogólnie należy stwierdzić, że dorobek literacki jest w interesującym nas zakresie poważny, ale jeszcze niewystarczający.

#### V. ROLA TRZZ W DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ

Jeżeli chodzi o Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, to nie jest ono i nie chce być instytucją wydawniczą. TRZZ nie powinno się bezpośrednio zajmować wydawaniem książek poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami, jak publikowanie „Roczników”, „Kalendarzy”, z których np. białostocki, poświęcony głównie regionowi EGO, i opolski — cieszą się powszechnym uznaniem.

Jak w wielu innych dziedzinach, tak i w wydawniczej właściwa rola TRZZ polega na wysuwaniu inicjatyw, dobrym pośrednictwie między tymi, którzy reprezentują określone potrzeby społeczne w zakresie wydawniczym a tymi instytucjami, które są powołane do zaspokojenia tych potrzeb, tzn. pośrednictwie między czytelnikami i autorami a wydawnictwami, wreszcie — na popieraniu społecznych inicjatyw i ich koordynacji oraz na ocenie wydawnictw. Często jest to rola nieefektywna. Jest ona jednak konieczna i społecznie bardzo użyteczna.

Na wojewódzkich naradach wydawniczych TRZZ padało także i to pytanie — dla kogo należy pisać? Jest to pytanie trochę retoryczne. Jest przecież oczywiste, że pisać należy dla wszystkich, bo omawiana tu problematyka powinna w tej lub innej formie dotrzeć do najszerzych kół czytelników. Należy pisać i dla naukowców i robotników i dla chłopów i dla inteligencji, należy pisać, dużo i dobrze, dla młodzieży. Istota rzeczy leży w tym — jak pisać, aby książka dotarła do mas czytelnicznych.

Pod tym względem najprościej ma się sprawa chyba z książką naukową, dla której istnieją najbardziej sprecyzowane rygory. Wiadomo też na ogół, czego wymagać od dobrej książki i broszury informacyjnej. Ale, jeśli chodzi o nieroz-



wiązane zagadnienie książki popularnej i popularyzatorskiej, to nie może chyba być ono załatwione przez danie jakiegokolwiek wyrozumowanej recepty, a jedynie poprzez stały wysiłek naszych najlepszych publicystów i popularyzatorów, popularyzatorów-naukowców, którzy przez coraz nowe prace z danego zakresu, dopracowywać się będą do najbardziej pożądanego typu książki popularnej o ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich i o zagadnieniu niemieckim. Wydaje się jednak, że w dużej mierze odpowiedź na pytanie: jak i dla kogo pisać, może dać sonda społeczna dokonywana systematycznie za pośrednictwem różnych instytucji (np. przez organizowanie dyskusji środowiskowych wśród młodzieży szkolnej i inteligencji twórczej, przez spotkania autorskie, dyskusje na poszczególnych katedrach i wydziałach wyższych uczelni, wreszcie poprzez ankietyzacje itp.). W tej dziedzinie w zakresie interesującej nas problematyki — w dużej mierze rolę inspiratorską i organizatorską może spełniać TRZZ.

Jak dotrzeć z naszą książką do czytelnika?

Zanim rozwiążemy w sposób zadowalający trudniejszy problem bezpośredniego dotarcia z nią do indywidualnego czytelnika, stać nas już dzisiaj na rozwiązanie sprawy znacznie prostszej. Chodzi o to, aby książka o ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, o zagadnieniu niemieckim znalazła się na półkach bibliotek publicznych, bibliotek szkolnych, nauczycielskich itd. w całym kraju. Z naszej analizy remanentów w „Składnicy Księgarskiej” wynika, że przeciętnie 75% nakładów książek o omawianej tematyce zostało rozsprzedanych. Jednak część nakładów nie przeszła przez „Dom Książki”. Powinna się ona znaleźć przede wszystkim w bibliotekach, o co mogłoby się postarać tak ważne ogniwo w zakresie upowszechnienia książki, jakim jest 1 180 istniejących na terenie kraju księgarń, 10 584 kolporterów w mieście i 3 155 kolporterów na wsi, którzy w latach 1950—60 sprzedali 110 mln egz. książek.

Dane za 1959 r. pokazują, że ludność ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich zakupiła 32,2% ogółu książek sprzedanych w roku tym przez księgarnie w Polsce. O ile w całym kraju na 1 mieszkańca przypadało w 1959 r. 31 zł i 43 gr wydanych na kupno książek, to w tym samym czasie każdy mieszkaniec Ziemi Zachodnich wydał przeciętnie 33 zł i 35 gr, a mieszkaniec m. Wrocławia 84 zł i 61 gr, woj. gdańskiego 39 zł i 95 gr, szczecińskiego 32 zł i 09 gr. Ogółem mieszkańcy tych ziem o wiele więcej wydają na zakup książek i czytają, aniżeli mieszkańcy pozostałych regionów kraju. Wskaźnik czytelnictwa wynosił w r. 1960 na Ziemiach Zachodnich 12,4 przy ogólnokrajowym wskaźniku 12,1 na 100 mieszkańców.

Przy pewnym wysiłku organizacyjnym, zadanie rozsprzedaży książek, w tym szczególnie o interesującej nas tu tematyce, jest do rozwiązania i TRZZ będzie się musiało do tej sprawy aktywnie włączyć.

Zagadnienie to jest szczególnie ważne również dlatego, że w aktualnej sytuacji na rynku papierowym obowiązuje żelazna zasada oszczędzania. Stąd na instytuty i towarzystwa naukowe, na wydawnictwa i niektóre stowarzyszenia regionalne spada szczególna odpowiedzialność za dobór tematów i poziom przygotowywanych do druku prac właśnie z punktu widzenia oszczędnej gospodarki papierem. Z ogólnej puli papieru, wzrastającej w r. 1961 o 15,2% w stosunku do 1959 r., przypada na zaopatrzenie kraju — 91,3%, a na eksport tylko 8,1%. Nie w rzekomo nadmiernej eksporcie papieru, ale w aktualnym, realnym stanie naszej produkcji papierowej leży konieczność prowadzenia takiej a nie innej polityki wydawniczej.

Nastąpiło obniżenie ilości tytułów w planie 1961 r. w stosunku do wykonanego w r. 1960. W konsekwencji takie przeprofilowanie założenia planu zmusza wydawnictwa do skreślenia pozycji wątpliwych, lub mogących odczekać kilka lat na publikację, do usuwania nieprawidłowości w profilu tematycznym, lub też do ograniczania nadmiernej ilości prac przyczynkarskich lub wąskotematycznych. A więc, wychodząc z analizy sytuacji na odcinku produkcji papieru i przechodząc do interesującej nas problematyki — musimy wyciągnąć jasne wnioski, a mianowicie, że w zakresie problematyki ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich oraz zagadnienia niemieckiego chodzić nam będzie o książki spełniające określoną rolę we froncie ideologicznym, książki, które pomagają nam w realizacji aktualnych zadań społecznych, kulturalnych i ekonomicznych oraz w dziedzinie procesów integracyjnych, a także w walce z rewizjonizmem zachodniemieckim i w pogłębianiu przyjaźni z NRD. Dobra książka naukowa nie spełni swego zadania w oddziaływaniu i w kształtowaniu świadomości społecznej w zakresie nas interesującej tematyki, o ile nie będzie miała swego odpowiednika w dobrej, w dużym nakładzie wydanej książce popularyzatorskiej i w literaturze pięknej. I odwrotnie: nie będzie dobrej książki popularyzatorskiej bez dobrej książki naukowej. Chodzi o to, aby książka jak najlepiej spełniała funkcję ważnego oręcza w pracy i w walce o dalszy wszechstronny rozwój ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, w pogłębianiu procesów integracyjnych, w realizacji podstawowej prawdy, wyrażonej przez Władysława Gomułkę, że dla naszego i następnych pokoleń „Polska jest tylko jedna” i że „nie ma problemu granic, jest tylko problem pokoju”.